

42445

NADBITKA

# PAMIĘTNIK

VI POWSZECHNEGO ZJAZDU  
HISTORYKÓW POLSKICH  
W WILNIE

17 — 20 WRZEŚNIA 1935 R.

I

## REFERATY

LWÓW — 1935

NAKŁADEM POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO  
WYDANE Z ZASIŁKIEM  
MIN. WYZNAŃ RELIGIJNYCH I OŚWIECENIA PUBLICZNEGO

40.

ALPHABETICALLY

42445

II



## KAZIMIERZ ZAKRZEWSKI

### Upadek cesarstwa rzymskiego i kultury antycznej

#### I. Zarys historyczny.

Problem, tworzący bezsprzecznie jedno z centralnych zagadnień w historii powszechnej, problem przeobrażeń, jakie dokonały się w kręgu kultury grecko-rzymskiej pomiędzy III a VII w., posiada kilka aspektów, które wyrażają się w różnych jego sformułowaniach; jest więc mowa o „upadku cesarstwa rzymskiego“, bądź to „o upadku świata antycznego“, bądź też wreszcie o „upadku poganizmu i chrystjanizacji świata antycznego“.

Jak wiemy, dwa pierwsze aspekty wiąże się zwykle w jeden, czego wyrazem jest tradycyjne zamykanie historii starożytnej na r. 476, stanowiącym moment t. zw. upadku cesarstwa rzymskiego na Zachodzie. Że ten punkt widzenia nie da się zupełnie utrzymać i że r. 476 bynajmniej nie posiada tego znaczenia, jakie z nim długo wiązano, to miałem sposobność stwierdzić w „Rewolucji Odoakra“ (Kraków 1933).

Współcześni nie zdawali sobie w pełni sprawy z doniosłości zachodzącej przemiany; a w każdym razie nie mieli świadomości, że następuje upadek cesarstwa rzymskiego (por. „Rewolucja Odoakra“ str. 74 nn.). W średniowieczu nacisk kładziono na przełom, jaki przyniosło przyjście na świat Chrystusa; dla ludzi średniowiecza — i to jest punkt widzenia jedynie konsekwentny dla chrześcijańskiego poglądu na świat — centralny moment dziejów ludzkości stanowiło odkupienie na Golgocie, moment dodatkowy, uzupełniający tamten, to była chrystjanizacja cesarstwa, dokonana, jak sądzono, definitywnie przez Konstantyna W. Gruntowną zmianę oceny przeszłości przyniosły do-



piero czasy renesansu; wtedy to kładzie się nacisk na zburzenie cesarstwa i likwidację kultury antycznej przez barbarzyńskich najeźdźców germańskich. Ten pogląd wyjaskrawia jeszcze myśl doby oświecenia (Voltaire, Montesquieu, Raynal, Gibbon), dla której nie tylko najazdy germańskie, ale i zwycięstwo chrześcijaństwa oznacza samo przez się zalew antycznej kultury przez barbarzyństwo.

Nowy przewrót ustalonych koncepcyj przyniósł romantyzm; idealizacji średniowiecza towarzyszy teraz modne zwłaszcza w Niemczech idealizowanie najeźdźców germańskich; równorzędnie w kontynuacji studjów podjętych już w XVII w. i prowadzonych nadal poprzez dobę oświecenia ustala się wreszcie pogląd, że świat rzymski w dobie najazdów germańskich był zmurszały i przechodził ciężki kryzys, że zasługiwał on na zagładę. Druga połowa XIX w. przynosi z kolei syntezy, oparte o zasadę historii genetycznej, a kładące nacisk na nieprzerwaną ciągłość rozwoju poprzez wszystkie katastrofy dziejowe (we Francji zwłaszcza Numa-Denys Fustel de Coulanges, w Niemczech zwłaszcza Teodor Mommsen). Przyjęcie tego punktu widzenia musiało w znacznym stopniu przekreślić dawniejsze koncepcje, jako oparte na przesłankach emocjonalnych (zestawienie materiału podaje M. Wnorowski: Upadek Rzymu w historjografii nowożytnej, *Kwartalnik Klas. III* 1929, st. 501 nn.).

Niemniej jednak nauka nie mogła zrezygnować z syntezy ujęcia przemian, zachodzących w wiekach III—VII i sprowadzenia ich do pewnych ogólniejszych przyczyn. Poglądy nam współczesne można usystemizować. A więc: 1. Grupa badaczy, uwypukla kryterja polityczne (G. Ferrero, *La ruine de la civilisation antique* 1921, podnosi upadek autorytetu senatu w III wieku; C. Barbagallo w referacie na kongresie warszawskim kładzie nacisk na przerost aparatu państwowego). 2. Grupa ekonomistów: Rostowcew (*Gesellschaft und Wirtschaft im röm. Kaiserreich* II, s. 243) mówi w tym wypadku o „zastosowaniu teorii marksistów do naszego problemu“ (K. Bücher, *Die Entstehung der Volkswirtschaft* 1901; G. Salvioi, *Il capitalismo nel mondo antico* 1904; M. Weber, *Wirtschaft und Gesellschaft* III 1921). Tę grupę badaczy cechuje dążenie do ujęcia rozwoju w schematy, upraszczające znany nam obraz nader złożonych stosunków gospodarczych

świata antycznego; nic też dziwnego, że schematy takie nie znajdują żadnego uznania u właściwych historyków starożytnych (p. Edward Meyer, *Die wirtschaftliche Entwicklung des Altertums*, Rostowcew op. c. s. 243), bo oczywiście błędne są one w samym założeniu, że formy antyczne ustroju gospodarczego nie wychodziły poza sferę gospodarki t. zw. „domowej“ („*Oikowirtschaft*“) i musiały ustąpić miejsca wyższym, mniej prymitywnym formom gospodarczym. 3. Grupa biologizująca: O. Seeck (*Geschichte des Untergangs der antiken Welt* 1895—1921, 6 tomów) podnosił, że stałe tępienie elit („*die Ausrottung der Besten*“) musiało spowodować degenerację i otepienie społeczeństwa, przejawiające się jego zdaniem w późnem cesarstwie rzymskiem; Tenny Frank (*Americ. Hist. Rev.* XXI 1916, s. 610 nn.) widzi powód upadku antyczności w mieszanu się ras w łonie cesarstwa rzymskiego, pociągającym za sobą degenerację „wyższych“ żywiołów kierowniczych, tj. grecko-rzymskich. Do tej grupy zbliża się też i sąd J. Strzygowskiego (*Asiens bildende Kunst* 1930 i szereg prac poprzednich), który uwypukla ekspansję kultur azjatyckich, wychodzących z Azji Centralnej i zwycięstwo tej ekspansji widzi w kulturze chrześcijańskiego średniowiecza. 4. Grupę socjologizującą reprezentuje najświetniej Michał Rostowcew (*The social and economic History of the Roman Empire* 1926, przekład niemiecki cyt. wyż.). Kulturę panującą w cesarstwie rzymskiem określa on jako kulturę mniejszości, opierającą się na klasach posiadających i pozostawiającą poza swym nawiasem masy; masy te w III wieku dokonały potężnej próby rewolucji, której wynikiem była niwelacja kulturalna i wytepienie klas wyższych. Prowadząc dalej badania nad zagadnieniami społecznymi w łonie cesarstwa rzymskiego autor, nie podzielaający w całości punktu widzenia Rostowcewa, zalicza siebie do tej samej grupy badaczy; poglądy swe wyłożył w artykule pt. „Upadek świata antycznego“ (Przegląd historyczny 1934, s. 185—211).

## II. Rozkład w III w.

Zupełnie słusznie szereg uczonych kładzie nacisk na procesy rewolucyjne, likwidujące wczesne cesarstwo rzymskie, a otwarte z upadkiem dynastji Septimiusa Severusa w r. 238.

Rostowcewowie przypominają one żywo rewolucję bolszewicką w Rosji, chociaż rozciągają się na kilka pokoleń, wśród których nie znalazły się przed Dioklecjanem i przed Konstantynem czynniki zdolne do akcji konstrukcyjnej. Cała serja t. zw. cesarzy żołnierskich, wynoszonych do władzy przez ustawiczne powstania wojskowe, patronuje destrukcji dawnego ładu, reprezentowanego przez elity burżuazyjne w miastach (czerpiące jednak swą przewagę z posiadania ziemi) — wraz ze związaną z niemi wysoką kulturą, t. j. grecko-łacińską kulturą państwo-rzymską.

Dla zrozumienia tych procesów trzeba się cofnąć o kilka wieków i stwierdzić, że Rzymianie podbili świat hellenistyczny w dobie, w której przeżywał on wielki kryzys społeczno-gospodarczy (Przegląd historyczny 1934, s. 187—194) i że nieprzewyciężyli oni tego kryzysu, ponieważ państwo rzymskie samo w sobie było tylko wielką *lestēia* (Ael. Arist. *Eis Romen* 27), tj. państwem eksploatatorów i wierzycieli, traktującym ziemię podbite, jako *praedia populi Romani* i niezdolnem do planowego ich eksploatowania, do konstrukcyjnej polityki społecznej. Rewolucję hellenistyczną i rozkład społeczny w samej Italji opłynał mechanicznie tylko element kondotjerski w Rzymie, nie mający innego sposobu regulowania wewnętrznych trudności, jak tylko ciągłe rozszerzanie strefy podbitej dla zgarniania łupów wojennych i rabunkowej eksploatacji niewyzyskanych dotąd obszarów o wyższej kulturze materialnej.

Plany Juljusza Cezara — tj. plany rekonstrukcji całego świata hellenistyczno-rzymskiego na gruncie idei monarchji hellenistycznej z właściwym jej systemem socjalizmu państwowego, nie zostały zrealizowane, a właściwie zostały zrealizowane zapóźno dopiero przez Dioklecjana i Konstantyna Wielkiego, kiedy siły twórcze świata antycznego wyczerpały się już w wielkim kryzysie III w. Wprawdzie w drugiej połowie I w. baza społeczna cesarstwa została znacznie rozszerzona — a mianowicie objęła wszystkie burżuazyjne elity strefy podbitej; cesarstwo, którego ideologję wyraża Aelius Aristides z Adrianoi w Mysji (129—189) w mowie „*Eis Romen*“, jest dobrowolnym związkiem całego świata cywilizowanego, uznającego władzę „archonta“: „hegemoną“ — cesarza, w którym rządzi jednak zbiorowo cała elita; jest więc ono praktycznie rządem całych klas posiadających wszystkich jego prowincyj. To też zarówno



ubogie klasy miast — acz z nich rekrutują się w głównej części współcześni technicy i klerkowie — jak i tem bardziej i warstwy wiejskie pozostają poza nawiasem organizacji państwowej i nie korzystają z materialnego i kulturalnego dorobku warstw panujących (por. Rostowcew op. cit. s. 136 n.), kontrasty socjalne i kulturalne w cesarstwie są olbrzymie. Stąd w dziejach Wczesnego Cesarstwa przewijają się prądy opozycyjne; opozycja drobnych wytwórców miejskich wyraża się bądź to w kyniźmie, bądź też w chrześcijaństwie; opozycję wsi widzimy w nieprzerwanych rewoltach i powstaniach, nie mówiąc już o pladze bandytyzmu.

W III w. załamanie się rządów burżuazyjno-elitarnych spowodowało wydobycie się na widownię tych podziemnych poprzednio prądów: chrześcijaństwo staje się coraz więcej monopolistyczną organizacją antypaństwowego ruchu ludności miejskiej, a wieś dochodzi do głosu w rewolucjach żołnierskich, ponieważ armje III w. rekrutują się z ludności wiejskiej, stojącej poza nawiasem dotychczasowej cywilizacji (por. Rostowcew, op. c. s. 200 n.; Zakrzewski, op. c. s. 205 n.). Lecz armja przejęła od swej klasy macierzystej tylko nienawiść do warstw górnych i nieufność do ich cywilizacji. Pozatem występuje ona tylko na rzecz własnych interesów, a nie w obrobie wsi, jako takiej; chce wywalczyć sobie w społeczeństwie pozycję nowej elity, czynnika uprzywilejowanego. Należy też podnieść, że w rewolucjach żołnierskich biorą udział rozliczne żywioły „hors règle“ miast, z których rekrutują się kadry przyszłej administracji w cesarstwie żołnierskiem. Ruch chrześcijański, wchodzący częściowo w kompromisy z nowym regimem, jest znacznie częściej narażony na ostre konflikty z cesarzami armji ze względu na swój nonkonformizm religijno-moralny i na dążenie owych cesarzy do narzucenia społeczeństwu cywilnemu kultów żołnierskich, jako religji państwowej.

Roztrząsając dzieje III w., należy wreszcie stwierdzić, że poza jednostkami, stanowiącemi typowych reprezentantów masy żołnierskiej (Maximinus, Aurelianus, cesarze galijscy) znaczna większość cesarzy tego czasu pochodzi z warstw górnych i stara się zahamować postępy rewolucji żołnierskiej i uchronić elity burżuazyjne przed gotowaniem jej z tej strony wytępieniem. Te próby kompromisu i reorganizacji państwa przyczyniają się tylko do pogłębienia ogólnego chaosu, nie-

mniej jednak ciągłość ustroju państwowego i co więcej — ciągłość kultury nie zostaje jeszcze zerwana; III wiek nie przynosi upadku świata antycznego.

### III. Monarchja dioklecjanowsko-konstantynowska.

Z rewolucji żołnierskiej wychodzi Późne Cesarstwo (w nauce niemieckiej: „dominat“ od nowego cesarskiego tytułu „*dominus noster*“), formacja której można nadawać także nazwę urobioną od imion tych władców, którzy okazali się zdolni do akcji konstrukcyjnej. W nauce nowoczesnej panuje krytyczny pogląd na trwałość i solidność nowej konstrukcji, którą nieraz określa się jako eksperyment nieudany i pogłębiający ogólny rozstrój. Trzeba jednak podnieść, że monarchja dioklecjanowsko-konstantynowska tylko częściowo załamała się w V w., trwając nadal, jako taka na Wschodzie, gdzie jej załamanie się przyszło dopiero w VII w., była więc tworem dziejowym żywotniejszym nawet niż Wczesne Cesarstwo.

Rostowcew określa Późne Cesarstwo mianem „orientalnej despocji“, której podstawy stanowią „gwałt i przymus“, a z drugiej strony religja państwowa. Zajmuje ona miejsce obok monarchji Sassanidów, a także obok staro-orientalnych monarchij Egiptu, Babilonji, Assyrii etc. (op. c. s. 287). Podobnie Maurice (*Constantin le Grand et l'origine de la civilisation chrétienne* 1925) mówi o „socjalizmie pochodzenia semickiego“ w Późnym Cesarstwie, od którego ten rzecznik francuskiego obozu neokatolickiego bezzasadnie oddziela Konstantyna, jako rzekomego twórcę średniowiecznej kultury rycerskiej. Przeciwnko Rostowcewowi wystąpił m. i. byzantynolog Gelzer (*Byzant. Zeitschrift* 1927 s. 387 nn. por. tegoż „*Altertums-wissenschaft und Spätantike*“, *Hist. Zeitschrift* 1926 s. 17 n.), podnosząc zarówno trwałe wartości związane z Późnym Cesarstwem, jak i jego ścisłą łączność ze światem antycznym.

Przedewszystkiem zaś dopuszczając wpływ monarchji Sassanidów na świat grecko-rzymski, trzeba podnieść, że monarchja dioklecjanowsko-konstantynowska realizuje w pierwszym rzędzie koncepcję monarchji hellenistycznej i stąd wywodzi się jej socjalizm państwowy, według naszego określenia „socjalizm funkcyjny“, względnie — korporatyzm. System dominatu sta-



nowi więc tylko rozbudowę systemu, zachowanego przedtem w Egipcie, gdzie cesarze, poczynając od samego Augusta, sprawowali władzę w charakterze następców Lagidów. Z monarchji hellenistycznej wywodzi się nietylko koncepcja absolutystycznej władzy ubóstwianej jednostki, koncepcja raczej greckiego, aniżeli orientalnego pochodzenia, ale też i pewne specyficzne właściwości ustroju Późnego Cesarstwa, jak rozdział władz cywilnych od wojskowych i korporacyjna organizacja społeczeństwa, nie mówiąc już o wspomnianej przewadze państwa w życiu gospodarczem.

Nietylko w tych formach ustroju społeczno-państwowego widać ciągłość rozwoju, tę samą ciągłość, którą zresztą tembardziej musimy podnieść w chrześcijaństwie (por. niżej). Dawne elity burżuazyjne nie zostały wszak w ciągu III w. wyćpione i nadal reprezentują one siłę dziejową; elity municypalne, „curiales”, są zresztą w cesarstwie chrześcijańskim nadal szukanowane i zwalczane (por. K. Z a k r z e w s k i, *Le parti theodosien et son antithèse* 1931), ale istnieją jeszcze w VI w. (I d e m, *La cité chrétienne, La Pologne au VII Congr. Int.* 1933), a wpływu ich nie można lekceważyć, stan zaś senatorski stworzy nawet w Późnym Cesarstwie czynnik rozkładu, zdolny do łamania absolutyzmu państwowego. W monarchji dioklecjanowsko-konstantynowskiej dokonała się pewna synteza czynników dawnego ustroju z czynnikami rewolucji żołnierskiej III w., jakoteż rewolucji chrześcijańskiej. Ostatecznie też rewolucja chrześcijańska okaże się niezdolna do złamania przewagi klas posiadających (por. niżej).

#### IV. Ch r z e ś c i j a ń s t w o.

Tu miejsce na bilans rewolucji chrześcijańskiej, która się dokonała w ciągu IV w. Zwycięstwo jej poprzedził ostry konflikt między ruchem chrześcijańskim, a ustanowioną w wyniku procesów III w. monarchją Dioklecjana. Nonkonformizm chrześcijański okazał się groźny dla cesarzy żołnierskich, którzy nie zawahali się dokonać próby zupełnego wyćpienia chrześcijaństwa, próby — pomimo niebywałego przelewu krwi — całkowicie nieudanej. Przyszła więc kolej na symbiozę monarchji żołnierskiej z organizacją chrześcijaństwa — Kościołem. Wielu badaczy uważa symbiozę taką za równie szkodliwą dla obu tych

czynników. Nie brak też i w XX w. głosów, uważających nonkonformizm chrześcijański wobec państwa za główną, lub jedną z najważniejszych przyczyn upadku cesarstwa rzymskiego (Georges Sorel, O. Seeck). Takie twierdzenie obala zresztą sam fakt istnienia po upadku cesarstwa aż do naszych czasów licznych państw chrześcijańskich, dla których „Dobra Nowina“ nie stanowiła zawady w rozwoju.

Jeśli jednak nieco zmienimy pytanie, a mianowicie jeśli zapytamy, czy chrześcijaństwo, jako ruch społeczny, który określiliśmy jako ruch drobnych wytwórców miejskich (Prz. Hist. 1934 s. 203 nn.), zdołało wnieść do ustroju społeczno-państwowego nowe wartości i przyczynić się do konsolidacji monarchii dioklecjanowsko-konstantynowskiej, to odpowiedź musi wypaść negatywnie. Chrześcijaństwo rewolucjonizuje społeczeństwo, rozsadzając i w IV w. aparat państwowy, ale nie zdobywa się na przekształcenie państwa, na ustanowienie ludowego państwa drobnych wytwórców. To też gdy od góry organizacja kościelna wpada w zależność od schrystjanizowanego cesarstwa, odczuwając boleśnie tę zależność (arjanizacja Zachodu za Constantiusa), to w masach chrześcijańskich utrzymuje się nonkonformistyczna postawa wobec państwa, która wyraża się w donatyzmie, w lucyferjanizmie, na Wschodzie zaś równie silnie w monachizmie. Napróżno tym żywiołom rozkładowym cesarze chrześcijańscy po załamaniu się innych prób przebudowy aparatu społeczno-państwowego — starają się przeciwstawić chrześcijańskie klasy posiadające, jak o tem świadczą municypalne reformy Justynjana (Prz. Hist. 1934 s. 209, *La cité chrétienne* s. 407 n.). Najbardziej ciąży na losach świata antycznego fakt, że rewolucja chrześcijańska, podobnie jak rewolucja żołnierska III w., nie zdołała wcale poprawić położenia ludności wiejskiej i wciągnąć jej do życia państwowego. Wynika to może z tego, że chrystjanizacja wsi dokonała się stosunkowo późno — w ciągu IV i V w. Na Wschodzie świadczy o dokonanej chrystjanizacji wsi dopiero od połowy IV w. literatura chrześcijańska w językach ludności wiejskiej: koptyjskim i syryjskim; zarazem jednak musimy stwierdzić, że Kościół państwowy („cesarski“) rychło traci wpływ na ludność wiejską, której chrześcijaństwo jest w stosunku do cesarstwa nonkonformistyczne i która daje oparcie separatystycznym ruchom monofizyckim.

Jeśli rewolucja chrześcijańska nie rozwiązała zagadnień



społeczno-politycznych, to cały nacisk należy położyć na dorobek chrześcijaństwa w życiu kulturalnem, gdzie zaznaczyło się ono jako czynnik nader twórczy. Rozpatrując zagadnienia kultury Późnego Cesarstwa, musimy jednak przewyciężyć przestarzały sposób patrzenia, polegający na oddzielaniu kultury (literatury i sztuki) chrześcijańskiej od pogańskiej — jako nowej i starej — i na odrębnym ich analizowaniu. Bogactwo kultury IV—VI w. można należycie ocenić tylko rozpatrując ją w całości, jako kulturę, kształtowaną łącznie przez chrześcijańskie i niechrześcijańskie żywioły, przyczem jedne i drugie kontynuują dawną kulturę. Mimo całego zainteresowania, jakie budzą ekstermistyczne czynniki rewolucji chrześcijańskiej, odnoszące się negatywnie do wszelkich zastanych wartości kulturalnych (np. lucyferjanizm, tj. skrajna reakcja części duchowieństwa Zachodu przeciwko cesarstwu arjańskiemu), trzeba stwierdzić, że kierownicze sfery kościelne okazały się gotowe do przyjęcia całej spuścizny kulturalnej poganizmu i zdolne do jej zachowania. Nawet w opanowanym przez separatyzm monofizycki hellenistycznym Egipcie ciągłość kultury jest zachowana; wszak w tym kręgu wyrasta jeszcze w połowie VI w. taki Joannes Philopons, którego postać świadczy, że „poganizm nawet w VI wieku nie wymarł, jako potęga duchowa“ (G u d e m a n w P a u l y - W i s s o w a, Real. Enz., IX, s. 1764 n.).

Związki chrześcijaństwa z poprzednimi pokoleniami, lub z współczesnymi ośrodkami pogańskimi, można stwierdzić najlepiej w sztuce, gdzie badacz dysponuje ściśle formalnymi kryteriami w obrębie zabytków materialnych i może ściśle udowodnić wyrastanie form chrześcijańskich z zespołu form dawniejszych. Tutaj więc sformułowano najpierw pojęcie „chrześcijańskiej antyczności“ (por. R. S y b e l, *Die christliche Antike* I, 1906, II, 1909), przyczem w tych wyrazach zamyka się pogląd sformułowany szerzej przez L. B r é h i e r a (*L'art chrétien* 2 od. 1928), kiedy wykazuje on, że sztuka chrześcijańska, rozwijająca od Konstantyna Wielkiego styl t. zw. „triumfalny“ stanowi odgałęzienie sztuki hellenistycznej.

Wprawdzie właśnie na arenie historii sztuki toczą się najgłośniejsze spory o charakter kultury chrześcijańskiej dzięki stanowisku szkoły wiedeńskiej prof. J. S t r z y g o w s k i e g o, który od lat coraz skrajniej formułuje pogląd o azjatyckim pochodzeniu sztuki chrześcijańskiej (zwłaszcza cyt. *Asiens bil-*



dende Kunst), a w zwycięstwie chrześcijaństwa widzi zwycięstwo Azji nad Europą, nad światem grecko-rzymskim, otwierające czasy średniowiecza. Wpływy Iranu na cesarstwo rzymskie w III w. i w wiekach następnych są oczywiste (por. wyż.); ani jednak w dziedzinie społeczno-politycznej (monarchja dioklecjanowsko - konstantynowska), ani w dziedzinie kultury wpływy te nie mogą mieć decydującego znaczenia, skoro możemy i bez nich wyjaśnić ewolucję świata antycznego, stwierdzając, że i w ustroju państwowym i w kulturze umysłowej i artystycznej kontynuuje on nadal dawne formy. Przytem założenia Strzygowskiego są zupełnie dowolne (dokładniejsze rozpatrzenie problemu nastąpi w mej pracy pt. „Byzantion. Dzieje i kultura“). Podnosząc zbieżność form kulturalnych i artystycznych chrześcijaństwa, islamu i buddyzmu (sztuka greko-buddyjska z Gandhary) wywodzi je łącznie z centralnej Azji za pośrednictwem Iranu i dlatego musi przeceniać rolę wschodnich gałęzi chrześcijaństwa: mesopotamskiej (etnicznie aramejskiej) i armeńskiej; Rzym i Nisibis są dla niego równorzędnymi ośrodkami ruchu chrześcijańskiego, a nawet w sztuce tylko Nisibis (w Mesopotamji), oraz Edessa i Amida są twórcze; już Antiochja jest tylko odbiornikiem. Tymczasem kultura tych środowisk wschodnio-chrześcijańskich kwitnie dopiero w V i VI w. i tylko stopniowo emancypują się one od hellenistycznej Antiochji. Natomiast czy to w architekturze, gdzie formy chrześcijańskie (bazylika i oktagon) wywodzą się z architektury hellenistycznej, czy w malarstwie monumentalnem i ilustracyjnem, czy w glyptyce mamy wyraźne nawiązanie chrześcijaństwa do przeszłości, bo sztuka chrześcijańska nie powstała nagle po zwycięstwie chrześcijaństwa, ale rozwijała się już w poprzednich wiekach, skoro w III w. chrześcijaństwo było ruchem jawnym i masowym. Czynniki, które zaważyły na rozwoju sztuki chrześcijańskiej po zwycięstwie i które wyrażają się w stylu „triumfalnym“ (Bréhier), tkwią wewnątrz społeczeństwa grecko-rzymskiego i nie należy ich szukać poza jego obrębem.

Należy ponadto zwrócić uwagę na paralelizm w rozwoju kultury umysłowej i artystycznej w chrześcijańskich i niechrześcijańskich środowiskach. Jeśli chodzi o sztukę, to występuje ów paralelizm w rozwoju sztuki kościelnej i świeckiej sztuki cesarskiej, w której wyraża się ideologja monarchji dioklecjanowsko - konstantynowskiej, podobnie jak w sztuce ko-

ścielnej ideologja triumfującego Kościoła. Pewne cechy, które uważano za objawy upadku kultury artystycznej, należy przysobów wyrażania się artystycznego. Podnoszono np., że o upadku sztuki świadczy schematyzm, z jakim traktowane są grupy zbiorowe już w płaskorzeźbach, zdobiących łuk Konstantyna w Rzymie. Ale tu właśnie mamy do czynienia z nowym stylem, który widzimy potem w licznych zabytkach monumentalnej sztuki cesarskiej, znajdującej się w drugiej połowie IV w. znowu w rozkwicie. Ów schematyzm kompozycyjny daje świadectwo dążeniu do abstrakcji, a to dążenie powoduje prawdziwy ekspresjonizm w sztuce chrześcijańskiej, któremu towarzyszy symbolizm w doborze tematów i zupełne odejście od hellenistycznego illuzjonizmu. Punkt kulminacyjny tej sztuki abstrakcyjnej przypada na czasy Justynjana. Podobnie jak architektura dąży do wyrażenia w formach materialnych ideologii Kościoła, tak polichromja stara się podać ilustrację idei dogmatycznej, do której nawiązuje kult danej świątyni, lub ogólniej teologii środowiska, któremu służy. Podobne odchodzenie od rzeczywistości przyrodniczej i społecznej, pęd do abstrakcji, cehuje nietylko sztukę VI w.; ten sam duch chrześcijańskiego spirytualizmu wyraża się w spekulacji teologicznej, coraz subtelniejszej, w poezji (hymny Romanosa), a zresztą we wszystkich przejawach współczesnej kultury umysłowej. W tym samym kierunku rozwijają się i niechrześcijańskie środowiska hołdujące neoplatonizmowi, wpływowemu do połowy VI w., a później przelewającemu się w chrześcijaństwo (t. zw. „*Dionysiaka*“, tj. rzekome dzieła Dionysiosa Areopagity, powstałe w czasach Justynjana).

W tym pędzie do abstrakcji i do sublimacji życia, w tem zrywaniu łączności z rzeczywistością społeczną i przyrodniczą, które niezaprzeczalnie pozostaną właściwe kulturze chrześcijaństwa w średniowieczu, możnaby zapewne doszukiwać się wpływów pewnych kultur azjatyckich, nie przywiązując do tego czynnika takiej wagi, jak prof. Strzygowski (wszak równocześnie na odległych obszarach Azji centralnej i indyjskiej panują wpływy hellenistyczne). Tendencje kultury chrześcijańskiej znajdują jednak uzasadnienie także i w rzeczywistości społecznej tego czasu, a mianowicie pozostają one w związku z bankructwem monarchji dioklecjanowsko-konstantynow-

skiej, z ciężkimi warunkami społeczno-gospodarczymi, wieloletnimi, niszczyielskimi wojnami, represjami cesarstwa wobec monofizyckiego separatyzmu w Syrii i Egipcie etc. Te niezmiernie twarde warunki życia powodują nowe spotęgowanie nonkonformizmu środowisk chrześcijańskich, ucieczkę ich od świata i przeczenie ziemskiej rzeczywistości. Przy całej wartości dorobku kultury chrześcijańskiej, rozwój jej w określonym kierunku wywołuje nowy niezmiernie groźny kryzys kulturalny. Kultura chrześcijańska staje na martwym punkcie. Twórczość antyczna w sztuce abstrakcyjno-symbolicznej musi wyczerpać się równie szybko, jak twórczość umysłowa na drogach chrystologicznej spekulacji; dalszy rozwój jednej i drugiej nie jest możliwy z chwilą ustalenia dogmatów teologicznych i kanonów ikonograficznych. Twórczość kulturalna, oderwana od bazy społecznej i przyrodniczej, zbyt sublimowana i dążąca do ustalenia schematów myśli i sztuki, gubi się na rozdrożach, albo jałowuje i zanika. Społeczeństwo bardziej niż kiedykolwiek potrzebuje zupełnej renowacji.

## V. Likwidacja.

Genjalna myśl Konstantyna Wielkiego, aby oprzeć dalszy rozwój cesarstwa i świata antycznego na najpotężniejszej współczesnej sile dziejowej — na chrześcijaństwie, nie przyniosła więc w całej pełni pozytywnego rezultatu. Nikt zresztą nie może wątpić, że chrześcijaństwo ocaliło istotny dorobek świata antycznego przed całkowitym zanikiem, umożliwiając przyszłe renesansy i że dzięki niemu Zachód uchronił się przed całkowitą barbaryzacją. Ale chrześcijaństwo zmniejszyło tylko rozmiary katastrofy świata antycznego, natomiast nie potrafiło jej zapobiec. Wynika to z podniesionego wyżej faktu, że ruch chrześcijański zawiódł, jako społeczno-polityczna rewolucja drobnych wytwórców, że nie zdołał on nadać cesarstwu rzymskiemu charakteru państwa technicznego, państwa wytwórców; rządy chrześcijańskie zachowały bowiem organizację państwową, stworzoną przez rewolucje żołnierskie III w. i chrześcijańskie cesarstwo było nadal państwem militarnem, eksploatującym ludność pracującą (por. Przegląd historyczny 1934 s. 209 n.).

Podczas gdy chrześcijańska organizacja elit municypalnych jest przedmiotem stałych represyj ze strony rządów chrze-



ścijańskich (por. wyżej), a masy żebraczego proletariatu skupione dookoła kościołów pędzą pasożytniczy żywot poza nawiasem organizacji państwowej, wyrasta w ramach społeczeństwa chrześcijańskiego nowe możnowładztwo (wzgl. utrzymuje się częściowo dawna arystokracja), które samo już rozsada ramy monarchji dioklecjanowsko - konstantynowskiej. Rządy chrześcijańskie, jak widzieliśmy, nie przyniosły masom ludowym żadnej ulgi. To też nienawiść do państwa w masach jest naza jutrz po triumfie chrześcijaństwa niemniejsza, jak w poprzednich wiekach, a raczej większa. Nienawiść tę dzielają zaś w głębi duszy wielcy, reprezentacyjni chrześcijanie, że tylko wymienimy św. Jana Chryzostoma i św. Augustyna z ich wyraźnym nonkonformizmem wobec cesarstwa.

Nie brak też przykładów, że masy ludowe przyłączają się do akcji wodzów germańskich, zrewoltowanych przeciwko cesarstwu, a w najlepszym wypadku obojętnie śledzą zmianę regimu, nie podnosząc broni przeciwko najeźdźcom w obronie swej ojczyzny „Romanji“. W jeszcze większym stopniu można ten stan rzeczy stwierdzić w związku z inwazjami arabskimi. Zrewoltowana w stosunku do cesarstwa ludność monofizycka Syrii i Egiptu przyjmowała owacyjnie wojowników Proroka. „Wasze rządy i wasza sprawiedliwość“, — wołano w Syrii, jak twierdzi arabski historyk z IX w. Al - Baladhuri — „są nam miłsze, aniżeli dotychczasowa tyranja i zniewagi“ (Al-Baladhuri, *The origins of the Islamic State*, przekład P. Hitti, New York 1916 I s. 211). Zwłaszcza ludność wiejska zbiorowo przechodziła na stronę islamu, zrzucając z siebie jarzmo cesarstwa, które ją szczególnie gniołło. Ale i całe miasta chrześcijańskie opowiadały się po stronie najeźdźców np. Emesa, której mieszkańcy piszą do cesarza Herakljusza. — „Jesteś maronitą (t. j. monotheletą) i wrogiem naszej wiary“ — i otwierają bramy Arabom (chrześcijańsko-arabski historyk z X w. Eutychios, patriarcha Aleksandrii, Migne, *Patrologia Graeca* CXI s. 1088).

Zarówno inwazje arabskie, jak i poprzednie germańskie, powodują likwidację społeczeństwa antycznego na objętych przez nie terytorjach i z tego względu trzeba jednak wracać do tradycyjnego poglądu, nawiązującego katastrofę do najazdów zewnętrznych. Zwłaszcza odnosi się to do islamu, zdolnego wprowadzić do obfitego przejmowania dorobku kultury hellenistycznej,

ale narzucającego ludności krajów zdobytych obok nowej religii, nowy język, nowy alfabet, całkowicie nowy sposób życia. Rządy germańskie w krajach Zachodu nie zrywają wprawdzie ciągłości rozwoju, ale są to rządy wybitnie destrukcyjne, które pogłębiają rozstrój i powodują całkowity rozkład antycznego społeczeństwa (por. F. Lot *La fin du monde antique et le debut du moyen âge* 1927, L. Halphen, w *Bul. of the Intern. Com. of historical Sciences* I, 5, 1928 s. 575—583).

Inwazje, zarówno germańskie jak i arabskie (a należy wymienić obok nich jeszcze i inwazje słowiańsko-altajskie na Bałkanie) objęły tylko części świata antycznego i nie położyły kresu ani cesarstwu rzymskiemu (w jego bizantyńskiej, zgrecyzowanej postaci), ani Kościołowi, co zapewniło ciągłość rozwoju dziejowego Europy. Jeśli jednak spojrzymy na uchronione przed inwazją resztki świata antycznego, musimy stwierdzić, że w połowie VII w. są tylko enklawy, nie mające ani jedności geograficznej ani ciągłości terytorjalnej. W enklawach owych dokonują się również gwałtowne przeobrażenia społeczno-gospodarcze; tam także ma miejsce w całej rozciągłości rozkład społeczeństwa antycznego. Decydujące znaczenie dla likwidacji świata antycznego mają podboje islamu nie tylko przez to, że obejmują obszary hellenistycznego Wschodu, przodujące gospodarczo i kulturalnie przez cały czas dziejów cesarstwa rzymskiego i przez to, że uniemożliwiają cesarstwu, podtrzymywanemu z Konstantynopola, likwidację inwazyj germańskich, przeprowadzaną jeszcze przez Justynjana, ale i przez to, że Arabowie uzyskują panowanie na morzu Śródziemnym, rozrywając tem samem jedność kulturalną ludności kręgu grecko-rzymskiego, rozsiedlonej na wybrzeżach Mediterranei (tezę tu powtórzoną sformułował H. Pirenne, *Mahomet et Charlemagne*, *Revue belge de philologie et d'histoire* I, 1922, por. tegoż autora *Un contraste économique. Mérovingiens et Carolingiens*, *Ibidem* II, 1923, oraz *Les villes du moyen âge* 1927; zastrzeżenia sformułowane przeciwko pogładowi Pirenne'a przez L. Halphena *Melanges d'histoire offerts à Henri Pirenne* 1926, I s. 175—180, oraz *Les barbares, Peuples et Civilisations* V 1930, s. 389 n., nie mają decydującej wagi).

Zupełna pustka kulturalna w życiu Europy Zachodniej (poza kilku klasztorami irlandzkimi), kryzys kulturalny w cesarstwie bizantyńskim w dobie ikonoklazmu są też — mimo

wyżej podkreślonego zachowania ciągłości rozwoju — najwyraźniejszymi objawami cezury między światem antycznym, a średniowieczem (por. K. Zakrzewski, Pamiętnik V Zjazdu historyków polskich 1930 I s. 102). Dopiero w IX w. ujawnia się renesans kulturalny w cesarstwie bizantyńskim i w monarchji karolińskiej, a więc w formacjach państwowych, które objęły sukcesję po cesarstwie rzymskim. Ale to już nowy świat.

